

## **Civis, natio, patria**

Na Kongresie Edukacji Klasycznej, zorganizowanym przez MEiN, z udziałem ministra prof. Przemysława Czarnka, znalazłem się wśród dyskutantów panelu zatytułowanego: „Edukacja klasyczna w obronie cywilizacji”. Lepiej nie mogłem trafić gdyż od lat popularyzuję naukę prof. Feliksa Konecznego.

Edukacja klasyczna może skutecznie bronić naszej cywilizacji, jeśli uświadomimy sobie znaczenie dawnych terminów, których wciąż pełno w tzw. „martwym” języku. Zwróciłem uwagę na trzy takie terminy: cywilizacja, nacjonalizm, Ojczyzna. Pierwszy termin „cywilizacja” zawiera w sobie ciekawy rdzeń. Już Adam Mickiewicz w Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego (wydanie paryskie 1832 r.) ubolewał, że ci, którzy nam mówią o cywilizacji (miał pewnie na myśli Francuzów) sami nie rozumieją czym ona jest. Cywilizacja to nie - „wykwintne ubiory, smaczna kuchnia, wygodne karczmy, piękne teatra i szerokie drogi” – pisał poeta, bowiem słowo cywilizacja pochodzi od łacińskiego słowa „civis” - obywatel, a obywatelem nazywano człowieka, który „poświęcał się za Ojczyznę swą, jako Scevola i Kurcjusz i Decjusz, a poświęcenie takie nazywano obywatelstwem”. Człowiek cywilizowany to człowiek odpowiedzialny za swoje słowa i czyny, gotowy służyć swojemu krajowi, ludziom, „wszystkim ludziom”, tak oceniał tę niewątpliwą ludzką cnotę romantyk Adam Mickiewicz.

Prof. Feliks Koneczny cywilizacją nazwał metodę życia zbiorowego, sposób w jaki skupiska ludzkie organizują sobie życie. Wyodrębnił i nazwał poszczególne cywilizacje badając jaki jest ich stosunek do Boga, religii, prawa, prawa naturalnego, dobra, piękna, dobrobytu, zdrowia, kwestii poznania, itd. W cywilizacji łacińskiej, chrześcijańskiej, zwanej też zachodnią, dostrzegał klasyczne „civis” zawarte w

personalizmie, supremację sił duchowych nad materialnymi, według nauk Arystotelesa i wiele różnych cech wyróżniających nas spośród innych cywilizacji. Innym ważnym terminem jest naród. Narody wytworzyły się w długim procesie historycznym z rodów, plemion, ludów, społeczności, państw. Łacińskie „natio” znaczy naród, narodowość. Nacjonalista to narodowiec, przedstawiciel jakiegoś konkretnie narodu, jakiejś nacji. Na przykład ziemianie litewscy już w XVII wieku mówili o sobie: „Gente Lituani, natione Poloni” (z urodzenia Litwini, z narodowości Polacy). Jakże daleko odeszliśmy od tego klasycznego związku wtłaczając dziś w głowy prymitywne propagandowe hasła - „Mieszkam w Warszawie, Gdańsku, Olsztynie, itd., żyję w Europie”. Żyć i mieszkać można wszędzie, ale przede wszystkim trzeba wiedzieć kim się jest, jakie jest moje miejsce urodzenia i przynależność narodowa.

Słynny proces „Gazeta Wyborcza” kontra Jarosław Marek Rymkiewicz, zakończony w 2012 roku przegraną poety i grzywną w wysokości 10 tysięcy złotych, polegał na tym, że Rymkiewicz upomniał się o prawdziwe znaczenie słowa „natio”. Bezskutecznie tłumaczył sądowi, że miał prawo pisać o ludziach z „GW” jako o „duchowych spadkobiercach Komunistycznej Partii Polski”, ludziach „wychowanych w nienawiści do polskiego Krzyża”, ludziach „skażonych duchem luksemburgizmu”. Bo to właśnie komunistka i internacjonalistka Róża Luksemburg, nazwała pejoratywnie „nacjonalistami” wszystkich przywiązanych do idei państwa narodowego i w ten sposób narzuciła inne znaczenia słowa „natio”. Dziś, dla środowisk bliskich GW, nacjonalista to jak faszysta. Co ciekawe słowo nacjonalizm zastąpiło prawie już dziś nie używane słowo szowinizm, mające od początku złe konotacje, jako że szowinista przekłada interesy swojego narodu kosztem interesów czy dobra innego narodu. Prof.

Feliks Koneczny dobrze rozróżniał znaczenie tych terminów i dlatego uważał, że nacjonalizm jest „ekskluzywny”, czyli jednak egoistycznie dopuszcza, tym samym akceptuje, niepowodzenie innych narodów. Dlatego cechą ze wszech miar pozytywną jest patriotyzm, choć także nie dla wszystkich ludzi w obrębie naszej cywilizacji. Dla walczących z państwami narodowymi, ludzi wyzbytych ojczyzny, nawet słowo patriota, wywodzące się z łaciny jako „patria” - ojczyzna, winno kojarzyć się źle. Celem nihilistycznej mniejszości pod patronatem prof. Magdaleny Środy jest - „odnarodować państwo”, a potem „odpaństwić wspólnoty”.

W tym samym duchu działają, może w pewnym stopniu z braku edukacji, zwolennicy tzw. „małych ojczyzn”. To próba przeniesienia z języka niemieckiego do języka polskiego słowa „heimat”, w czym widzę dążenie do regionalizacji, czy landyzacji Polski na wzór RFN. Niemiecki heimat to rodzinne strony, jak u nas w pieśni „O Warmio moja miła, rodzinna ziemia ma”, ale rodzinna ziemia to na pewno nie „mała ojczyzna”. Polska jest przywiązana do Ojczyzny rozumianej jako Ojcowizna od setek lat. Niemcy dopiero od 1871 roku, od zjednoczenia.

Polska jest państwem unitarnym, jedną wspólną, tą samą ojczyzną, czy ojcowizną dla wszystkich Polaków i tych wszystkich, którzy czują się Polakami.

250 wSieci 06.12.2021

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)